EMIGRACJA POLSKA W AUSTRALII

Analizując polską emigrację do Australii, można wydzielić trzy główne fale emigracji w przeszłości oraz emigrację współczesną.

Pierwsza, to grupa osadników, którzy przybyli do Adelaidy w drugiej połowie osiemnastego wieku. Było to ponad 30 rodzin.

Druga, największa, to około 70 tysięcy uchodźców, których przyjęła Australia po zakończeniu Drugiej Wojny Światowej – lata czterdzieste i pięćdziesiąte ubiegłego wieku.

Trzecia, to licząca około 20 tysięcy emigracja Solidarnościowa lata osiemdziesiąte ubiegłego wieku

Można jeszcze mówić o emigracji współczesnej – ale są to raczej pojedyncze przypadki, nie tak jak poprzednio – duże grupy przybywające jednocześnie.

Wszystkie trzy fale polskiej emigracji do Australii łączy jedno – ci ludzie zmuszeni byli opuścić Polskę ze względów politycznych.

Polacy, którzy osiedlili się niedaleko Adelaidy w Australii, przyjechali z okolic Poznania, czyli z zaboru niemieckiego. Po upadku Powstania Listopadowego (1830 – 31 rok) zaborcy zwiększyli terror. Nie wolno było mówić po polsku. Zamykane były polskie szkoły i kościoły a Niemcy nie pozwalali nawet polskim rodzinom na budowanie nowych domów.

Dlatego grupa Polaków, postanowiła wyjechać do Australii, gdzie można było niedrogo kupić ziemię. Do Adelaidy przypłynęli okrętem. A potem, niosąc wszystko na plecach wyruszyli pieszo do miejscowości Seven Hill. Tam w pobliżu założyli osadę, którą nazwali Polish Hill River. Było to w sumie trzydzieści parę rodzin, ludzie młodzi i silni, ale niewykształceni – analfabeci.

Mówi o tym w wywiadzie dla radia SBS pani opiekująca się muzeum polskiej emigracji, które teraz powstało w dawnym polskim kościele.

O życiu Polaków pisze także ks. Rogalski w listach do Polski, jakie wysyłał podczas swojej pracy wśród tamtej grupy Polaków.

Pierwsze lata pobytu w Australii były dla Polaków bardzo ciężkie. Musieli zaczynać od zera. Budowali domy, uprawiali ziemię, hodowali zwierzęta.

Dbali o zachowanie polskich tradycji i o wychowanie dzieci. Zbudowali polską szkołę i kościół. Postarali się o sprowadzenie polskiego księdza – był nim ksiądz Leon Rogalski.

Po wielu latach młodzi Polacy przenieśli się do większych miast. Z polskiej osady został tylko kościół, który ostatnio Polacy odnowili i założyli tam muzeum. Obok kościoła znajduje się cmentarz z polskimi napisami na grobach. Jest to niezaprzeczalne świadectwo polskości tych terenów.

Parę lat temu odbyły się w Polish Hill River uroczystości jubileuszowe, upamiętniające 150 lat przybycia pierwszej grupy Polaków do Australii.

Życie tamtych Polaków było bardzo trudne. Australia dała im możliwości zagospodarowania ziemi, którą niedrogo kupili – ale nie otrzymali żadnej pomocy od rządu. Australia była jeszcze wtenczas brytyjską kolonią.

Druga fala emigracji – to blisko 70 tysięcy polskich uchodźców, który osiedlili się w Australii pod koniec lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych ubiegłego wieku.

Po zakończeniu Drugiej Wojny Światowej rząd Australii postanowił sprowadzić ponad 100 tysięcy emigrantów z Europy. W zdecydowanej większości byli to Polacy. Żołnierze, którzy po zakończeniu wojny nie chcieli lub nie mogli wracać do Polski, w której zapanował ustrój

komunistyczny, rodziny, które zostały wysiedlone z terenów dawniej polskich, a po wojnie przyznanych Ukrainie. Było między nimi wiele wykształconych osób. Niestety, nie znali języka angielskiego . Niektórzy znali niemiecki i francuski, bo to były języki, których uczyli się w Polsce w szkole.

Do Australii płynęli okrętami wojskowymi, które były tylko trochę przystosowane do przewozu pasażerów. Pisze o tym Peter Skrzynecki w swoim wierszu 'Przez Morze Czerwone' – 'Crossing the Red Sea'.

Po przypłynięciu do Australii młodzi, samotni mężczyźni byli wysyłani na dwuletni kontrakt do pracy. Bez względu na wykształcenie, była to praca fizyczna. Na przykład budowanie i naprawa płotów na farmach. Możemy sobie tylko wyobrazić jak oni się czuli sami, bez rodziny, wśród obcych ludzi z innymi zwyczajami, innym jedzeniem, w zupełnie innym klimacie.

Kobiety i żonaci mężczyźni rozwożeni byli do obozów, które zwykle znajdowały się daleko od wielkich miast. Taki obóz był na przykład w Bathurst. Właśnie w tym obozie zrealizowany został film Zofii Turkiewich Silver City. Silver – to kolor blachy, z której zbudowane były dawne baraki wojskowe. W każdym z baraków mieszkało nieraz nawet ponad 20 osób. Oddzielnie mężczyźni i oddzielnie kobiety z dziećmi. Rodziny były rozdzielone. Mogli się spotykać tylko w stołówce, podczas posiłków. Pisze o tym Peter Skrzynecki w opowiadaniach Bezdomne Psy.

W obozie wolno było przebywać przez dwa lata. Mężczyźni często jeździli do Sydney w poszukiwaniu pracy. Zatrudniani byli na budowach lub przy kopaniu rowów kanalizacyjnych, tak jak Feliks Skrzynecki. Kobiety szukały pracy jako pomoc domowa u okolicznych rodzin.

Często, nawet przed upływem dwu lat polskie rodziny wyprowadzały się z obozów. Kiedy udało im się odłożyć trochę pieniędzy, wpłacali zadatek na skromny dom. Pomagali sobie nawzajem, wynajmując jeden lub dwa pokoje innym Polakom. Prawie nikt z nich nie znał angielskiego. Za kursy angielskiego dla dorosłych trzeba było płacić. Niewiele osób miało czas i pieniądze, żeby się uczyć języka, w którym musieli na co dzień funkcjonować. Na dodatek, społeczeństwo australijskie nie było przychylnie nastawione do nowo przyjezdnych.

Dużą wagę przywiązywali do zachowania polskości oraz do wychowania i wykształcenia dzieci. Jak pisze Marianna Łacek w artykule 'Język Polski w Australii' Polacy zakładali, pierwsze polskie szkoły sobotnie w odremontowanych garażach. Nauczyciele przynosili zeszyty i ołówki, które zabierali po lekcjach, żeby były gotowe na następną lekcję. Dzieci nie miałyby ich gdzie trzymać. Na zadanie domowe dostawali tylko polecenie, żeby mówić w domu po polsku.

Za uchodźcami przybyli polscy księża. Zaczęto organizować polskie nabożeństwa. Do salek przykościelnych przeniesiono polskie sobotnie szkoły. Powstawały przy nich drużyny harcerskie. Pierwszym takim ośrodkiem był kościół św Wincetego w Ashfield.

Polacy powoli się dorabiali i organizowali. Kupowali ziemię, budowali Domy Polskie i Polskie Kluby oraz większe ośrodki – jak na przykład w Marayong. Polskie siostry zakonne sprowadzone ze Stanów Zjednoczonych wspominają w wywiadzie dla radia SBS jak wyglądała 60 lat temu ta okolica otoczona kurzymi farmami. Tam na terenie zakupionym przez Polaków, założyły zakonnice Dom Opieki i szkołę dla polskich dzieci.

Rodzice zachęcali swoje dzieci, żeby się uczyły. Posyłali je często do katolickich szkół, wydając ciężko zarobione pieniądze. Ale to przynosiło wyniki. Dzieci szły na studia, zdobywały dobre zawody. Piszą o tym we wspomnieniach zamieszczonych w książce Moja Emigracja. Pierwsze miejsce zdobyła praca napisana przez dentystę z Perth, który opisał swoje lata dziecięce, wychowanie w polskiej rodzinie, studia na uniwersytecie i potem pracę w swoim zawodzie.

Trzecia fala polskiej emigracji do Australii to tak zwana 'Emigracja Solidarnościowa'. W latach osiemdziesiątych, ubiegłego wieku, około 20 tysięcy Polaków znalazło swój dom tutaj, uciekając przed komunistycznymi rządami w Polsce. Wiele osób, członków Solidarności, zmuszonych było do wyjazdu, otrzymując paszport tylko w jedną stronę – na wyjazd. Bez prawa powrotu.

Oczywiście po zmianie systemu w Polsce w roku 1989 ci ludzie stali się bohaterami. Mogą bez problemów podróżować. Byli to ludzie młodzi, wykształceni. Niektórzy znali angielski. Znaleźli pracę w swoich zawodach. Założyli rodziny. Niektórzy sprowadzili z Polski rodziców.

Australia była już wtenczas innym krajem. W połowie lat siedemdziesiątych została wprowadzona wielokulturowość. Głównym twórcą tego ruchu był Polak, profesor Zubrzycki.

Powstało wiele kursów języka angielskiego dla nowo przyjezdnych. Kursanci mogli nawet otrzymać zasiłek pieniężny podczas nauki, dla siebie i rodziny.

Wprowadzono system uznawania zagranicznych kwalifikacji .

Powstała instytucja tłumaczy. Każdy ma prawo z tego skorzystać, jeśli nie osobiście, to telefonicznie.

Powstało wielokulturowe radio i telewizja SBS, nadające programy w różnych językach.

Zyskało uznanie nauczanie języków poszczególnych grup etnicznych. Powstały państwowe szkoły języków z możliwością zdawania matury.

Dzieci emigrantów otrzymały w szkołach pomoc w nauczeniu się języka angielskiego.